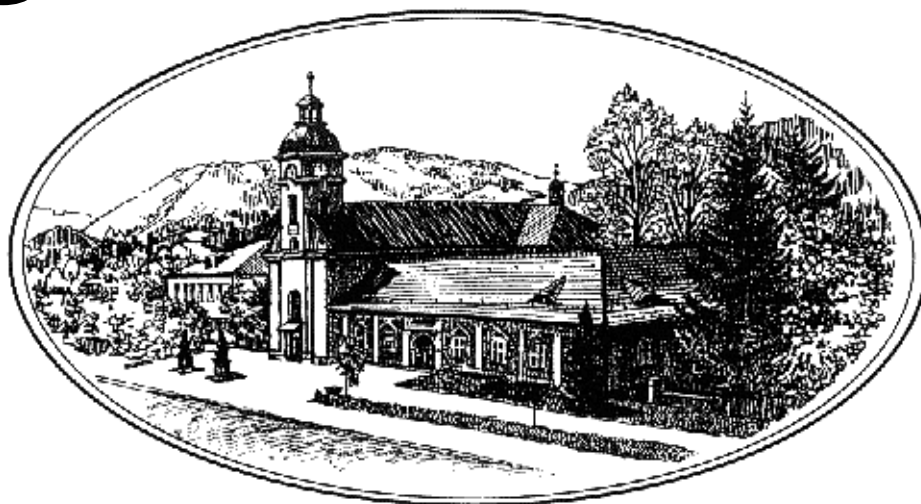
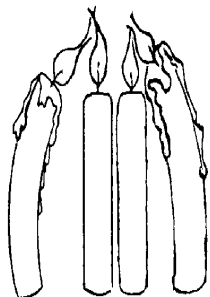


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 51 (1070) 21 grudnia 2014 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

IV NIEDZIELA ADWENTU

Wigilijny chleb

24 grudnia 1989 roku. Młodzi ludzie w wieku około dwudziestu lat jadą pociągiem do rodzinnych domów, by zasiąść przy wigilijnym stole. Wagon był wypełniony ich głośnymi rozmowami. Kultura słowa i zachowania bardzo niska. Prawie każde zdanie kończyło się przekleństwem. Zbliżali się do stacji, na której część towarzystwa zamierzała wysiąść. Żegnając się składali sobie świąteczne życzenia. Rozdali opłatki. Atmosfera uległa natychmiastowej zmianie. Spowaźniali, słowa życzeń były szczere i odważne. Jednemu z nich w czasie ich składania wypadło z ust ordynarne słowo, co spotkało się z natychmiastową reakcją pozostałych. „Uspokój się, przy opłatku tak mówić nie wolno”. Przeprasił. Mocne uściski dłoni, słowa pożegnania i ustalenie daty spotkania po Świątach.

Obserwowałem to wydarzenie uważnie i ze wzruszeniem. Tysiąc lat Kościoł w Polsce podejmuje wysiłek, by wychować społeczeństwo w szacunku do chleba. Mały epizod w wagonie w wigilijny dzień mówi, że ten trud nie idzie na marne. Ci młodzi ludzie wiedzą, że można iść na imieniny kolegi niosąc pół litra wódki i w składanych mu życzeniach zamiast przecinków i kropek stosować ordynarne słowa. Wiedzą również, że nie można tego uczynić w wigilijny wieczór z opłatkiem w ręku. Tu obowiązuje wyższy poziom kultury bycia i słowa. Nie stać ich na to, by podnieść swe codzienne życie na ten poziom, ale wiedzą, że on istnieje, a to już jest wielką wartością. Może kiedyś wchodząc w świat miłości - narzeczeńskiej, małżeńskiej, rodzinnej - zdobędą się na wysiłek podniesienia swego całego życia na ten wigilijny poziom kultury bycia.

Polska należy do nielicznych krajów na świecie, którym udało się odkryć, i to w skali społecznej, ewangeliczny wymiar chleba. W wigilijny wieczór ten sam biały chleb spoczywa w domu na stole i w świątyni na ołtarzu. To z tym chlebem w ręku wszyscy Polacy — wierzący i niewierzący — podchodzą do siebie, by okazać wzajemną życzliwość i podzielić się radością swego serca. Ten zwyczaj należy do ➡ str. 2

Boże Narodzenie

Boże Narodzenie w naszej polskości ma wymiar szczególny. Jest przeżywane bardzo uczuciowo i rodzinnie. Każda chwila daje nam możliwość do refleksji nad czymś niezwykłym. Oto przeżywamy rozświetlenie mroku, który spowijał świat przez wiele wieków oczekiwania na Zbawiciela. Pora zimowa daje nam możliwość wejścia w tajemnicę mroku i światła, tajemnicę oczekiwania i przyścia Zbawiciela.

Gdy zapada zmrok – to pora, kiedy chętnie wraca się do domu, by spotkać się z bliskimi przy jednym stole, zaznać serdeczności. W poczuciu spełnionego i otrzymanego dobra, można doświadczyć spotkań, które rozgrzewają serca i powodują, że ono rośnie. Jest to także pora najcięższa dla tych, którzy znajdują się w obliczu swojej samotności, w gorzkim zmierzchu rozbitych marzeń i planów; ileż osób przeżywa dni w ślepych zaułku rezygnacji, opuszczenia, jeśli nie urazy. W wielu domach brakuje radości.

Czas Bożego Narodzenia daje nam możliwość spojrzenia na nasze rodziny i małżeństwa. Wspólnota życia, przyjęta przez małżonków, ich otwartość na dar życia, wzajemna opieka, spotkanie i pamięć o pokoleniach, wychowywanie, przekazywanie wiary chrześcijańskiej dzieciom.... Dzięki temu wszystkiemu rodzina jest wciąż niezrównaną szkołą człowieczeństwa, nieodzownym wkładem w społeczeństwo sprawiedliwe i solidarne. Im mocniejsze jej korzenie, tym bardziej w życiu jest możliwe wychodzenie i pójście daleko, nie gubiąc się ani nie czując się obco w jakiejś ziemi.

Aby rodzina mogła dobrze się rozwijać z ufnością i nadzieją, musi być karmiona Słowem Bożym. Musi zawierzyć dobroci Bożej. Słowo, jakie do nas płynie ➡ str. 2

⇒ str. 1 polskiej kultury. Opłatek tworzy wigilijną uroczystość.

Dla ludzi głęboko wierzących jest on niezwykle cennym przesłem mostu wiodącego nie tylko do twórczego spotkania z bliskimi, lecz i do spotkania z samym Bogiem. Oto Jezus stał się chlebem, by objawić nam swoją miłość. Więcej, każdego dnia blisko czterysta tysięcy razy staje się chlebem w Eucharystycznej Ofierze. Pasterka pozwala na nowo przeżyć tę właśnie prawdę. Oto od wigilijnego stołu, od opłatka, przy którym przebaczymy sobie wyrządzone krzywdy i jednamy się jako bracia, przechodzimy do opłatka leżącego na ołtarzu, by przeżyć cud jego zamiany w Ciało Syna Bożego i przez Nie pojednać się z Ojcem Niebieskim.

Dziwnie łatwo w Boże Narodzenie ludzie wierzący przeżywają odpoczynek nocny i wędrują do ołtarza. Wiedzą bowiem, że uczestnicząc w kulcie Jedyne Boga, wznoszą się na najwyższy stopień kultury dostępny dla człowieka. Ubrani odświętnie, oczyszczeni w sakramencie pojednania sięgają po to jedyne i niepowtarzalne spotkanie z Bogiem. Wiemy, że nie potrafimy trzysta sześćdziesiąt pięć dni przeżyć na tym poziomie; wiemy, że w każdą niedzielę trzeba na nowo wstępować na ten stopień kultury Bożego chleba, jaki wyznacza ołtarz; wiemy, że życie polega na stopniowym podnoszeniu codzienności do tego poziomu. To właśnie ta wiedza i ta możliwość czyni życie chrześcijanina bogatym i pięknym. Radość Bożego Narodzenia to radość z otwarcia dla nas możliwości życia na najwyższym, bo Bożym, poziomie kultury ciała i ducha. Czy może być większy powód do radości? ks. Edward Staniek

⇒ str. 1 nie przez czytanie Biblii, to nie tylko pouczenie czy przypomnienie starych dziejów związanych z naszą wiarą – to słowo życia, które nas kształtuje i pozwala nam na refleksję, na prostowanie naszych dróg.

Ktoś powie: przecież my mamy w domu Biblię, mamy Nowy i Stary Testament. To dobrze, to bardzo dobrze. Ale jakie ona zajmuje miejsce? To nie może być jedna z ksiąg trzymany na półce. To nie może być coś, na czym zbiera się kurz. To ma być KSIĘGA ŻYCIA – Księga wciąż czytana, rozważana.

A czytanie Słowa Bożego rodzi nowe życie w duszy człowieka, albowiem – jak uczy św. Paweł – „wiera rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa (Rz 10, 17)”. Jeśli więc chcemy przeżyć narodzenie Chrystusa w czasie tych Świąt, winniśmy sięgać po Biblię, bo tylko ona pozwoli na prawdziwe Boże Narodzenie w naszych sercach.

Drodzy Parafianie.

Życzę, aby ten świąteczny czas był narodzeniem Chrystusa w sercach ludzi oraz ich rodzinach i niech dokonuje się to poprzez pogłębioną refleksję nad Pismem Świętym, które ma od wieków niezwykłą moc odnawiania dusz! Szczęść Boże!

x *Alicja Sapota*



Moim zdaniem...

Z czym kojarzą się Świąta Bożego Narodzenia? Z radością, spotkaniem z bliskimi przy suto nakrytym stole, z mnóstwem prezentów, wysoką pod sufit kolorową choinką... Wszystkie skojarzenia są pozytywne i wywołują uśmiech na twarzy. Jednak nie należy zapominać o tym, że są ludzie, dla których te święta będą inne niż zwykle. Chodzi o osoby, które od ostatniej Wigilii straciły kogoś bliskiego. W tym roku nie zasiądą z uśmiechem na ustach do stołu, a puste miejsce przy stole będzie wywoływało ból jeszcze nie zagojonej rany po stracie ukochanej osoby. Boże Narodzenie do czas, kiedy zacieśniamy więzi rodzinne, gdzie celebруемy wspólnie spędzony czas. Tym bardziej w sytuacji, gdy kogoś zabraknie, każda kolęda, każdy świąteczny symbol wywołuje ból i poczucie straty. Dlaczego o tym mowa? Może właśnie obok nas jest osoba, która została w te święta sama, która nie ma z kim podzielić się opłatkiem. Tradycyjne dodatkowe nakrycie niech nie będzie tylko nic nie znaczącym symbolem. To właśnie ono wzywa każdego z nas do otwarcia serc na krzywdę innych. Nie czekajmy, aż ktoś zapuka do naszych drzwi. Zadajmy sobie trud i zaprośmy kogoś do nas, żeby nie był sam. Niech święta będą czasem narodzenia się Miłości w sercu każdego z nas, ale nie chowajmy Jej tylko dla siebie, bo największą wartość ma wtedy, gdy dzielimy Ją z innymi.

W swoim **DZIENNICZKU** św. Faustyna napisała: *Przed wieczerą weszłam na chwilę do kaplicy, aby się podzielić opłatkiem w duchu z osobami drogimi mojemu sercu, przedstawiłam wszystkich Panu Jezusowi po imieniu i prosiłam o łaski dla nich; ale to nie koniec, poleciłam Panu prześladowanych i tych, którzy nie znają imienia Twego, a szczególnie biednych grzeszników. O maleńki Jezu, proszę Cię gorąco, zamknij wszystkich [w] morzu niepojętego miłosierdzia swego. O słodki, maleńki Jezu, masz moje serce, niech ono Ci będzie mieszkaniem miłym i wygodnym. O niezmierny Majestacie, jak słodko zbliżyłeś się do nas. Tu nie ma grozy piorunów wielkiego Jehowy, tu słodki, maleńki Jezus; tu nie lęka się żadna dusza, choć nie umniejszył się majestat Twój, ale tylko ukrył się. - Po wieczerzy czułam się bardzo zmęczona i cierpiąca, musiałam się położyć, jednak czuwałam z Matką Najświętszą na przyjście małej Dzieciny (Dz. 845).*

Obiecałem sobie, że nie będę narzekać. Sam jestem grzesznikiem, więc wypraszać będę miłosierdzie dla siebie. Gdy staniemy przy stole wigilijnym wszystkich Was sercem będę obejmować. Polecać będę Was i Wasze rodziny miłosiernemu Zbawicielowi, który uniżył siebie, aby stać się jednym z nas. Proszę Was polecajcie i mnie oraz tych, którzy cierpią prześladowania za wiarę w Jezusa. Nie brakuje w dzisiejszym świecie aktów terroru. Chrystus przynosi pokój.

Niech ten pokój zamieszka w naszych sercach. Dzielimy się tym pokojem jak opłatkiem z bliskimi, później z dalszymi, wreszcie ze wszystkimi, których spotkamy. **Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania** (Łk 2,14). Życzę wszystkim wszystkiego co Boże, bo co jest Boże jest dobre i piękne. Wesołych i błogosławionych świąt Narodzenia Pana.

Wasz brat Franciszek

Tryptyk refleksji na święta Bożego Narodzenia

Z okazji świąt Bożego Narodzenia proponuję Czytelnikom „tryptyk refleksji”. W pierwszej części tego tryptyku zwrócę uwagę na promowane we współczesnej „kulturowej bezdomności” rozumienie i praktykowanie „czasu świąt”; w drugiej części zastanowią się nad obyczajem składania świątecznych życzeń; natomiast w części trzeciej rozpatrzę zawarty w kolędach obraz „ewangelicznej bezdomności”. Zarysowuje się w tym „tryptyku refleksji” przejście od doświadczania współczesnej „kulturowej bezdomności” do odkrywania głębszego sensu „ewangelicznej bezdomności”.

Czas świąt we współczesnej „kulturowej bezdomności”

Jaka jest dziś kulturowa tożsamość świąt religijnych, zwłaszcza świąt Bożego Narodzenia? Jaki jest ich sens? We współczesnej „kulturowej bezdomności”, gdy człowiek traci dającą mu duchową identyfikację i orientację stałe punkty odniesienia, zaciera się również tożsamość i sens zbliżających się świąt. Zanika nawet ich dotychczas funkcjonująca nazwa. W szybko rozprzestrzeniającej się dzięki mediom i reklamie nowomowie - właściwej dla „kulturowej bezdomności” - zaczynamy życzyć sobie: „udanych i radosnych świątecznych wakacji”. Oto nadchodzi więc czas „świątecznych wakacji”, czas nie mający określonej tożsamości. Ten czas wyzbyty został z właściwych mu wartości, o których onegdaj sądzono, że wymagają w okresie tych świąt szczególnego ich rozpoznawania i - więcej jeszcze - urzeczywistniania. Czas dzisiejszych „świątecznych wakacji” w erze „kulturowej bezdomności” może wydarzać się wszędzie i - równie dobrze - nigdzie...

W tym miejscu pozwolę sobie na trochę luźniejszy i może nawet nieco frywolny styl narracji w opisie „świątecznych wakacji”. Wydają się one, jak na „bosko wyluzowane” wakacje przystało, okresem niezobowiązującym do jakichś zasadniczych postaw i poważnych poczynań. Choć są wszakże takie powinności, z których w okresie przedświątecznym należy się solennie wywiązać. Trzeba bezwarunkowo, czyli absolutnie, poddać się obowiązującym w danym sezonie modom i trendom wzmożonej świątecznej konsumpcji. Sprostać tym rozkoszным wymaganiom, jakie narzuca aktualnie na nas najnowsza promocja niesamowitych towarów świątecznych. Bo ta promocja „nie jest przeciwieństwem dla idiotów”: to nie idioci idiotom zgotowali taki radosno-świąteczny los. A skąpo ubrane, w niewielkie pozostawia resztki czerwonych szatek, świąteczne mikołajki są wabikiem, który sygnalizuje dobitnie, że zakupy mają świąteczny - i wręcz sakralny - charakter. Do tego jeszcze jarzą się i iskrzą wkłó świąteczne choinki. Wytrwale jarzą się one już od połowy października, a wciąż prószy na nie świąteczny i błyszczący śnieżek, abyśmy - w naszym codziennym zabieganiu - nie przegapili nadchodzącego szczególniego czasu radosnych „świątecznych wakacji”. To ma być przejaw jedyne go dostępnego nam, a więc dla nas realnego, piękna. Choinki są o wiele bardziej jednakże strojne w światła i bombki cokolwiek reklamujące, niż ubożuchne w czerwony ubiór świąteczne mikołajki płci obojga, które - w odróżnieniu od choinek - świecić nam mogą tylko swą eksponowaną golizną.

Nadchodzą święta, jakież to będą święta? A może lepiej faktycznie udać się, gdzieś daleko na „świąteczne wakacje” pod palmami i mieć „święty spokój”, opalając się tam jak te odziane w resztki czerwonych szatek świąteczne mikołajki? A święty spokój pod palmami ma też w sobie jakieś religijno-duchowe - wręcz rajskie - przesłanie.

Czas „świątecznych wakacji” okazuje się zapowiedzią i w jakiejś mierze już urzeczywistnieniem „nowego szczęśliwego świata”, którego podstawowym sposobem istnienia człowieka i główną formą sprawowania nieustającego kultu jest konsumpcja. Jak trafnie zauważył w dyskusji nad tym tematem Adam Olech: *Przeżywamy dany nam czas, każdy czas, tak, jak jesteśmy w stanie go przeżyć. Nie mam złudzeń – ten, kto na serio nie bierze swojego istnienia, taką samą miarę przykłada do czasu, czyli miary swego istnienia.*

Czas składania świątecznych życzeń

Czas świąt w kulturze europejskiej stanowi stosowną okazję do składania życzeń. Uznaje się, że je to czas manifestowania życzliwości i wzajemnego obdarzania się dobrym słowem. Zazwyczaj życzymy „wszelkiego dobra”, „wiele dobra” i „tego, co najlepsze”. Współczesny sposób praktykowania tego obyczaju budzi jednak wątpliwości. Czy wypowiadaniu życzeń towarzyszy konieczna refleksja nad tym, czym faktycznie jest to upragnione dobro, które powinno zostać urzeczywistnione w ludzkim życiu?

Jak dawny obyczaj nakazuje w okresie świątecznym po domostwach krążyć przebrani kolędnicy. Składają oni na wesołą i ludową nutę życzenia „szczęścia, zdrowia i wszelkiej pomyślności”, przywołując przy tym zawarte w pastorałkach i przyspiewkach na poły magiczne zaklęcia. Współcześnie do przebranych kolędników chętnie dołączają politycy z poważną miną składający nam życzenia. Aż dziw bierze! Bo w systemie demokratycznym dokonuje się wyboru naszych przedstawicieli w tym celu, aby w naszym imieniu sprawowali władzę publiczną. Nie wybieramy ich jednak po to, aby składali nam życzenia w naszym imieniu. Aby odświętnie przebrani rządzący przywoływali różnego typu magiczne zaklęcia i czynili to za pieniądze z naszych podatków. Jakaś groźna aberracja i brak zrozumienia zasadniczego sensu demokracji występują w masowo składanych i medialnie nagłaśnianych życzeniach od polityków sprawujących władzę różnego szczebla. Takie postępowanie właściwe jest bowiem dla władzy absolutnej, która do rzesz poddanych ze swej łaskawości zwraca się z dobrym słowem. W traktowanej na serio demokracji obyczaj składania nam życzeń wraz z magicznymi zaklęciami przez rządzących, którzy sprawują władzę w naszym imieniu, musi być uznany za wysoce nie stosowną uzurpację. Wylewne i przymilne życzenia składane przez polityków i rządzących, wciąż uparcie powtarzane wedle utartych formuł, podobnie jak napierające na nas „świąteczne” reklamy, w zatrważający sposób potęgują pustostłowie i niszczą etos świątecznych życzeń.

Składając świąteczne życzenia przywracajmy im pierwotny blask i ich witalną siłę, aby brzmiały prosto, przekonująco i pięknie. Przekazując życzenia przywracajmy zarazem wiarę w moc dobrego słowa, które wydatnie przyczynia się do urzeczywistnienia dobra.

O odkrywaniu sensu „ewangelicznej bezdomności”

Śpiewanie kolęd to dla wielu osób ważny i żywo kultywowany obyczaj, który wprowadza nastrój zadumy. Treść kolęd jest wyrazem wielopokoleniowych przemyśleń nad siłą i zarazem kruchością ludzkiej egzystencji, nad przemierzaniem się radością życia z jego niedogodnościami, bólami i smutkami. *Życie nie jest rzeczą radosną: najcenniejsze jego klejnoty są oprawne w ciemność, jak gwiazdy* (Henryk Elzenberg). Również w kolędach są wątki skłaniające do refleksji nad „ewangeliczną bezdomnością” i jej uniwersalnym sensem.

Główny bohater kolęd - „mały Jezus”, „Boża Dziecina” - rodzi się „ubożuchny”, przychodzi na świat poza swym domem i z dala od ludzkich domostw. Kolędy eksponują ewangeliczny zapis, iż „nie było dla niego miejsca”: ani w domostwach ludzi, ani w dającej podróznym nocleg gospodzie. Rodzi się „w ubogiej stajence”, w betlejemskiej grocie, w „żłobie na sianie”, wśród oddalonych od głównego nurtu cywilizacji pasterzy i wśród ich zwierząt. Świat nie jest wobec „Dzieciątka” przyjazny, lecz zdecydowanie wrogi: musi uciekać w obcą krainę, bowiem rodzimy władca (zaniepokojony jego nadejściem) postanawia go zgładzić i zarządza „rzeź niewiniątek”, której dokonują siepacze. W kościelnej ikonografii przedstawia się niekiedy twarz samotnego dziecięcia w żłobku na sianie, a nad nią wizję umęczonej głowy Chrystusa w koronie cierniowej na krzyżu. Ukazuje się obraz świata, w którym nawet „Stwórca i Zbawca tego świata” doznaje „ewangelicznej bezdomności”.

Od strony teologii słowa Jezusa: *Lisy mają nory, a ptaki gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma gdzie głowy skłonić*, wyjaśnia o. prof. Jacek Salij OP. Wskazuje na „bezdomność Syna Bożego”: „Już urodził się jako bezdomny, w Betlejem bowiem nie było dla Niego miejsca w gospodzie”. Natomiast

→ str. 6



Niech te Świąta będą
 przepięknie miłoserną
 i pokojem. Bóg niech wysyła
 błogostawę Jagoda

Życzę wszystkim aby Mały Jezus
 przyniósł pokój i miłość na ziemię.
 Bóg się rodzi

Karla III b

WESOŁYCH
 ŚWIAT

Niech radość Świąt Bożego
 Narodzenia wypełni serca ludzi
 a świątliwość wypełni nasze
 domy.

Życzy Eukasz Va



Wesołych
 Świąt

Życzymy wszystkim
 radości, miłości i pokoju.
 Maja III b



Panie Jezu
 przychodzący
 na ziemię, proszę Cię
 o pokój dla całego świata

Jan 2 Va



Kacik poezji

W Noc Bożego Narodzenia

Matka Boża zaśpiewała

Tylko mi nie płacz

Mój Mały

Tylko mi nie płacz

Synu —

Wiem, że stajenka

Chłodna

Dziurawa

— Miłością Cię osłonię

Tylko mi nie płacz

Mój Mały

Tylko mi nie płacz

Synu —

W Tę Noc

Rozświetloną gwiazdami

Niebo otwarte nad ziemią

— Słyszysz Mój Mały

— W Tę Noc

Synu

niech nikt nigdzie

nie płacze

i niech nigdzie nikogo

samotność nie boli

Urszula Stefania Korzonek

Tradycje bożonarodzeniowe

Uroczystość Bożego Narodzenia wprowadzono do kalendarza świąt kościelnych w IV w. Dwieście lat później ustaliła się tradycja wieczornej kolacji, zwanej wigilią. Wieczera wigilijna jest niewątpliwie echem starochrześcijańskiej tradycji wspólnego spożywania posiłku, zwanego z grecka agape, będącego symbolem braterstwa i miłości między ludźmi. Gdy w drugiej połowie IV w. Synod w Laodycei zabronił biesiadowania w świątyniach, zwyczaj ten przeniósł się do domów wiernych. W Polsce Wigilię zaczęto obchodzić wkrótce po przyjęciu chrześcijaństwa, choć na dobre przyjęła się dopiero w XVIII w.

Korzenie tradycji związanych z Bożym Narodzeniem sięgają odległych czasów. Nierzadko zwyczaj te wywodzą się jeszcze z rytuałów pogańskich, na których miejsce wprowadzano później święta chrześcijańskie, nadając im zupełnie nowe znaczenie. Znacząca jest tu data. W wielu kulturach w przeróżny sposób starano się podczas przesilenia zimowego „przywołać” słońce z powrotem na ziemię i sprawić, aby odrodziła się przyroda.

Istotny jest także rys eschatologiczny świąt Bożego Narodzenia. Miejsce zostawiane przy wigilijnym stole przeznaczano dla „przybysza”, czyli dla duchów przodków. W Polsce zwyczaj ten upowszechnił się w XIX w. Miał on wówczas wymowę patriotyczną - dodatkowe nakrycie symbolicznie zarezerwowane było dla członka rodziny przebywającego na zesłaniu na Syberii.

Chrześcijaństwo od początku swego istnienia nadało tym zwyczajom nowy sens, wytworzyło też swoje obrzędy. Niestety we współczesnej, zeświecczonej kulturze często zapomina się o chrześcijańskich źródłach tego Święta.

Z życia parafii



• W niedzielę przy drzwiach kościoła składaliśmy ofiary na dożywianie dzieci w szkołach.

• W środę o godz. 9⁰⁰ w Kończycach Małych odbył się pogrzeb śp. Wandy Raszyk. Mszy św. przewodniczył ks. prob. Antoni Sapota.

• W tym tygodniu zostały rozniesione życzenia świąteczne, które tradycyjnie już trafiają do osób, które ukończyły 70 rok życia. Nasi najstarsi Parafianie tzn. Ci, od 90 roku życia wraz z życzeniami otrzymali słodki upominek. W piątek natomiast grupa osób spotkała się przy pakowaniu paczek z DARÓW SERCA, składanych od początku Adwentu do kosza ustawionego przy chrzcielnicy. Zostało przygotowanych ponad 30 paczek. Jeszcze można składać dary, gdyż trzeba przygotować paczki dla samotnych osób, które przyjdą na parafialną wigilię.

Niech ten szczególny czas Świąt Bożego Narodzenia będzie dla wszystkich Czytelników okazją do spędzenia miłych chwil w gronie najbliższych, w atmosferze pełnej miłości i wzajemnej życzliwości, a Nowy Rok niech stanie się czasem wielu łask Bożych, spełnionych marzeń i nadziei.

Życzy Redakcja „Po górach, dolinach...”

Już dzisiaj zapraszamy wszystkich Seniorów na niezwykle świąteczne spotkanie w ostatni poniedziałek miesiąca, tj. 29 grudnia.

Najpierw o godz. 8³⁰ zostanie odprawiona Msza św. a potem w sali Czytelni Katolickiej będzie spotkanie opłatkowe. Życzenia będziemy sobie składać przy dźwiękach kolęd w wykonaniu Anny Rozmus. Wiersze o Bożym Narodzeniu zaprezentują nam - Beata Sabbath, Urszula Stefania Korzonek oraz Teresa Waszut.

JUBILACI TYGODNIA

Irena Kozik

Piotr Makselan
Zbigniew Kozłowski

Jan Goj
Józef Pasternak

Barbara Jaworowska
Arkadiusz Gawlik

Anna Rozmus
Kazimierz Hanus

Krystyna Andrzejewska
Marta Pohludka

Beata Perin

Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, łask Bożych za wstawiennictwem Najśw. Maryi Panny oraz radości i spokoju na długie lata.



POŚLUCHAJMY RAZEM, CO MÓWI DO NAS JEZUS...

Od zawsze wąskie usta pani Janki zrobiły się teraz cienkie jak jedwabna nitka. Stała, lewą ręką podtrzymując rozkołatanę serce, w prawej zaś ściskając wyjętą przed chwilą ze skrzynki kartkę pocztową. Na kartce napisane było wyraźnie, pośpieszonym, nieeleganckim pismem: *Droga Ciociu! Postanowiliśmy z Martą odwiedzić Ciebie w Święta. Marta jeszcze Ciebie nie zna, a i ja tak dawno Cię nie widziałem. Lada chwila urodzi nam się dziecko, więc już na nic nie będzie czasu. Sama rozumiesz... Przyjedziemy w Wigilię rano. Adres, jak widzisz, znam. Serdecznie całusy i do zobaczenia! Twój chrzestny syn Jasiek.*

Koszmar - to chyba najlepsze słowo!... Pani Janka z rozpaczą rozejrzała się po swoim sterylnym, nienagannie urządzonej mieszkaniu.

- Co ci ludzie sobie myślą?! Jaki tupet! Wprost bezczelność!... Przyjedziemy w Wigilię rano... A może by tak zapytali, czy wolno?! Trzeba będzie odkurzyć porcelanę, zrobić zakupy, choinkę wypadałoby przynieść...

Koszmar! Choinki nie było w tym domu od dwudziestu lat, a teraz wyrzucaj człowieku wszystko do góry nogami. Twarz pani Janki pobieliała z irytacji. Dobrze... da im lekcję manier! Pokaże tym prostakom, na czym polega dobre wychowanie! Zrobi kolację! Wypoleruje nawet stare sztucze do ryb, których i tak nie będą umieli używać! Kupię w prezencie najdroższe perfumy, jakich na pewno nigdy nie używali, bo ich nie było na to stać! A ona jakoś przeżyje! Jaśka ostatnio widziała na jego Pierwszej Komunii świętej.

W sklepach tłum. Nawet po zwykłe, pospolite śledzie trzeba stać w kolejce! Na wigilii u niej będzie szczupak w galarecie. O, pierogi z kapustą gotowe są... Choinka?... U niej będzie jodła syberyjska.

- Mam jednak gust - pomyślała z zadowoleniem, przyglądając się spod oka drzewku. Ta zabytkowa szopka góralska też zupełnie nieźle prezentuje się pod choinką. Zmęczonym krokiem poczłapała do komody i wyjęła z niej stary album. Przerzuciła kilka kart, a potem długo wpatrywała się w pożółkłą fotografię. Patrzyły na nią błękitne oczy puciołowatego, sympatycznego chłopca w komunijnym ubranku i jeszcze czyjeś - piękne, młode, o wiele bardziej radosne niż dziś. Jej własne.

Dochodziła północ. Z korytarza słychać było śmiechy sąsiadów, wędrujących na pasterkę. Ktoś głośno wyśpiewywał kolędy, ktoś inny wołał do dozorczy: "Wesołych Świąt, panie Antoni!". Dwie córeczki państwa Nowaków przemykały do kościoła pod oknami sąsiedniego bloku.

Pani Janka po raz ostatni spojrzała zapuchniętymi oczami na światełka choinek w domu naprzeciwko... Nikt do niej nie przyjechał. Na cudownie przystrojonym wigilijnym stole stały rzędem dumne, zimne potrawy. Pod choinką leżały niepotrzebne nikomu dwie paczuszki w firmowych torebkach. Żeby chociaż wiedzieć, co się stało... Może coś w drodze? Może zgubili adres? Może ta kartka to jakiś żart albo pomyłka?... Pani Janka po raz setny tego wieczoru obejrzała pocztówkę. Nagle telefon. Tak rzadko tu ktoś dzwoni.

- Ciociu! Ciociu, to ja, Jasiek! Przepraszam, że nie dojechalśmy, ale... Marta właśnie urodziła! Mamy synka! Tak, wszystko w porządku. Jest taki śliczny. Oczy ma zielone. Naprawdę? Ty też masz zielone? Widzisz, tak dawno się nie widzieliśmy, że już zapomniałem! Tak, przyjedziemy na Wielkanoc. Dziękuję, ciociu, że nas zapraszasz. Zawsze mówiłem rodzicom, że ta moja chrzestna to fajna musi być. Całusy, ciociu!

Tak! Pogratuluję Marcie. Całusy! Na pewno wiosną przyjedziecie! Wesołych Świąt! Zostań z Bogiem!

Pustą ulicą śpieszyła do kościoła samotna kobieta. Wiedziała, że się spóźni, ale miała nadzieję, że Jezus w stajence nie będzie z tego powodu nadzwyczajnie obrażony. Przecież czekał tam na nią ponad dwadzieścia lat. Ostatnio widzieli się na Komunii Janka, więc chyba te kilkanaście minut spóźnienia nie zrobi Mu aż tak wielkiej różnicy?... *Giustina*

⇒ str. 2 „skarga, że nie ma gdzie głowy skłonić, ma poruszające odniesienie w opisie Jego Męki: „A skłoniwszy głowę, oddał ducha”. Rzecz znamienna, w obu zdaniach mamy ten sam czasownik «klinein» (od tego słowa pochodzi słowo «klinika»). «Klinein» znaczy - połączyć jak na łożku. Dopiero na krzyżu znalazło się miejsce, gdzie Syn Człowieczy mógł „głowę skłonić”. - Interpretacji religijnej „bezdomności Syna Bożego” podejmują się przede wszystkim teolodzy. W moich refleksjach proponuję bardziej filozoficzny namysł nad „ewangeliczną bezdomnością”.

Aby lepiej rozumieć sens słów, że „nie ma gdzie głowy skłonić”, trzeba przyrzeć się doświadczeniu bezdomności. Gdy - w kontekście rodzinnych Świąt Bożego Narodzenia - patrzy się na osoby bezdomne (bytujące na dworcach lub w kanałach grzewczych), to można próbować dostrzec w nich samego siebie. I wyobrazić sobie swój życiorys jako osoby bezdomnej: gdy splot niesprzyjających okoliczności czyni ze mnie bezdomnego. A trudno „wyjść z bezdomności”, która jakby zasysa człowieka, bo traci on umiejętności pozwalające utrzymać własny dom.

Sytuacja bezdomności to niepożądany stan destrukcji. Dlaczego więc mówi się o „ewangelicznej bezdomności”? Czy nie jest to propagowanie pogardy dla świata w imię jakiejś religijnej ideologii? Otóż, sytuacja „ewangelicznej bezdomności” wskazuje, że człowiek nie należy w całości do świata przyrodniczego i społecznego, który go zewsząd otacza i chce go w pełni zawłaszczyć. Człowiek powinien przekraczać swymi czynami ten świat; przekraczać - czyli transcendować - swą przyrodniczą i społeczną naturę. „Lisy mają nory”, czyli kryjówki, a człowiek winien wychodzić ze swych kryjówek, w których może czuje się dość swojsko, ale kryjówki są zatęchłe duchowo i niszczą jego człowieczeństwo.

Pewien aspekt ludzkich zmagania, określanych tu mianem „ewangelicznej bezdomności”, ukazuje Roman Ingarden w „Książeczce o człowieku”. Człowiek żyje „na skraju” świata przyrodniczego, wyrasta z niego, ale także przerasta go wysiłkiem ducha, tworząc ludzkie wartości i rozwijając swe człowieczeństwo. Zarazem człowiek żyje „na skraju” świata wartości, zbliża się jedynie na sporą odległość do wartości wysokich i idealnych. „Na skraju dwu światów stoi człowiek, w żadnym z nich naprawdę nie będąc «w domu». Chcąc się na skraju tym utrzymać, pętany wciąż od nowa przez bezwład świata fizyko-biologicznego, wydobywa człowiek z siebie moc twórczego życia” (R. Ingarden). Temu, dramatycznemu zmaganiu o urzeczywistnienie człowieczeństwa, dają wyraz - na swój sposób - także teksty kolęd.

Na zakończenie

Niechaj czas świąt Bożego Narodzenia będzie czasem pogłębionej refleksji nad wyśpiewaną w kolędach „ewangeliczną bezdomnością”, zwłaszcza bezdomnością Tego, dla którego nigdzie „nie było miejsca”. Niechaj będzie to też czas składania świątecznych życzeń z poczuciem odpowiedzialności za wypowiedane słowa. Niechaj w święta Bożego Narodzenia „moc twórczego życia” objawia się w nas i między nami.

Marek Rembierz

„Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49].

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl> **E-mail Redakcji:** pgd@klemens.beskidy.pl